

DOI: 10.15584/sofia.2015.15.2

Artykuły teoretyczne i historyczne

*Теоретические и исторические статьи***Jacek Breczko**

Uniwersytet Medyczny w Białymstoku

Sofiologia jako nowy dział filozofii i sposób na jej ożywienie

Софиология как новый раздел философии и способ на её оживление

Kryzys intelektualny, jaki przeżywamy, nie tyle może należy przypisać zwątpieniu w siłę rozumu, ile temu, że jego zasięg jest tak nieznaczny. Z przerażeniem ujrzeliśmy, że otacza nas milionowy bezmiar umysłów ciemnych... i odkryliśmy, że ilość ludzi jest bardziej decydująca, niż jakość prawd. Stąd gwałtowna w nas potrzeba języka tak prostego i zasadniczego, iżby mógł on być miejscem, na którym spotyka się filozof z analfabetą. I stąd podziw nasz dla chrześcijaństwa, które jest mądrością obliczoną na wszystkie umysły, śpiewem na wszystkie głosy od najwyższych do najniższych, mądrością, która nie musi stworzyć się w głupotę na żadnym szczeblu świadomości.

Witold Gombrowicz¹

Trzeba przywrócić nauce także sapiencjalne źródła i motywacje oraz ostateczne zadania. Jedynie wtedy nie stanie się tyranem człowieka i nie uchybi jego godności.

Stanisław Kamiński²

1.

Cóż to jest sofiologia? Najogólniejsza odpowiedź zawarta jest w etymologii: mądrość plus *logos*, czyli nauka o mądrości³. Nie chodzi wszakże

¹ W. Gombrowicz, *Dziennik 1953–1956*, Kraków 1997, s. 51.

² S. Kamiński, *Jak filozofować?*, Lublin 1989, s. 59.

³ Można by rozważyć inne nazwy. Na przykład „sapiencjologia”; mieszanka zatem łacińsko-grecka. Brzmi wszakże sztucznie; zdradzając, że jest językową hybrydą (podobnie brzmiałaby

o philein-sophiję (o miłość do mądrości, kult mądrości), ale o coś, w czym przewodnikiem ma być rozum (*logos*), chłodny namysł. Sofiologia ma to być zatem systematyczny i analityczny – pod patronatem „szkiełka i oka” – namysł nad mądrością (jeśli z tego jakaś synteza wyjdzie, to dobrze; ale na wstępie badań przesądzić o tym nie sposób).

Nie należy też mylić sofiologii z identycznie brzmiącą nazwą działu teologii (zwłaszcza prawosławnej), próbującej poznać mądrość bożą. Otóż – ujmując rzecz w wielkim skrócie – rosyjscy myśliciele religijni, tacy jak Sołowiow i Bułgakow, opierając się na schemacie neoplatońskim, próbowali pojąć dłaczego Bóg-absolut, będący wszak samowystarczalnym, stworzył świat (czy też wyemanował z siebie świat) i jak idee Boga, czyli mądrość boża, w tym świecie się realizują. Jest to zagadnienie fascynujące i fundamentalne, ale – gdy się patrzy na całość filozoficzno-teologicznej mapy – dosyć wąskie; szkoda by więc było, aby tak piękny termin do tego został ograniczony. Proponuję więc sofiologię „sprowadzić na ziemię” i uczynić z niej dział filozofii i nauki badający nie mądrość bożą, ale mądrość ludzką. Nie ma tu zresztą sprzeczności; można odróżnić sofiologię teologiczną (badającą mądrość Boga) od sofiologii filozoficznej (badającej mądrość ludzką).

Już na wstępie pragnę jednak podzielić się wątpliwościami. Propozycja stworzenia nowej dziedziny badawczej, projektowanie nowego działu filozofii (i nauki) – a taki jest mój cel – przypomina porywanie się z motyką na słońce, a zatem wskazuje na brak umiaru, brak realizmu i zapoznanie swojego miejsca w szeregu; wydaje się więc to być pomysł wielce ryzykowny (prawdopodobieństwo powodzenia niewielkie, prawdopodobieństwo ośmieszenia wielkie). Pomysł zatem – krótko mówiąc – wręcz szalony. Szalony, czyli bardzo niemądry. Wyglądałoby więc na to, że stworzenie nauki o mądrości jest pomysłem skrajnie niemądrym. Ta ostatnia myśl nie wydaje się przekonująca; wygląda wręcz na redukcję do absurdu.

Można sformułować inny jeszcze zarzut: „Po cóż mianowicie dzielić coś, co jest już i tak bardzo podzielone, rozdrobnione?”. Filozofia bowiem – ulegając ogólnonaukowej tendencji do specjalizacji, do tworzenia coraz bardziej szczegółowych dyscyplin i pól badawczych – coraz bardziej się różnicuje (wolno podejrzewać, że brak wielkich doktryn, brak wielkich nowych syntez jest rekompensowany pojawieniem się coraz to nowych działów filozofii). Po cóż zatem do owych przeróżnych „filozofii czegoś” dodawać kolejną? Po cóż do owego zgiełku dołą-

„mądrościologia”). Można by się też posłużyć terminem anglojęzycznym, który zdobywa pewną popularność w świecie anglosaskim, mianowicie *wisdom reasearch*. Wydaje się jednak, że polszczyznę bronić obecnie należy (ze szczególną mocą) przed anglicyzmami. Co więcej, mogłoby to sugerować – jako że głównym nurtem filozofii amerykańskiej jest pragmatyzm – łączenie mądrości ze skutecznością, ewentualnie z – docześnie i przyziemnie pojętym – pożytkiem (angielski utylitaryzm). Przełożenie zaś terminu *wisdom reasearch* na polski – jako na przykład, „dociekania mądrościowie” – również brzmi sztucznie.

czać własny głos? To ważki argument; zważyć jednak należy, że sofiologia, jeśli powstanie i się wyodrębni, będzie miała cechy „sklejające”, scalające, syntetyzujące; będzie zatem niczym klej i łącznik. Istotną jej bowiem cechą jest – o czym będzie jeszcze mowa – pograniczność, interdyscyplinarność.

Myślę więc, że warto spróbować. Pożytki, korzyści, a nawet rozliczne dobra, jeśli się uda – jeśli sofiologia, niczym piękna roślina, wyrośnie i zakwitnie – przeważą straty, gdyby się nie udało. Bo i jakież to straty? Odrobina papieru i atramentu oraz ośmieszenie jakiegoś prowincjonalnego filozofa; co nie jest ani zjawiskiem rzadkim, ani strasznym. A jakie dostrzegam pożytki i dobra?

2.

Po cóż sofiologia? Po pierwsze, rzecz jasna, dla sławy. Szansa powodzenia – powtórzmy – niewielka, gdyby się jednak powiodło, sława wielka. Nazwisko twórcy nowej filozoficznej dyscypliny trafia do filozoficznego panteonu (podręczników, słowników i encyklopedii filozoficznych); sam zaś twórca bywa zapraszany na międzynarodowe zjazdy, sympozja, konferencje, na których wygłasza uroczyste zagajenia, zbiera oklaski a następnie konsumuje łakocie przy stole szwedzkim, włoskim, francuskim a nawet amerykańskim.

Po drugie, i nie najmniej ważne, dla filozofii. Aby ją wzmocnić i – jak głosi tytuł – ożywić. Sądzę bowiem, że kryzys filozofii wiąże się z kryzysem słowa „mądrość”. Kryzysy te idą – rzecz można – w parze i wzajem się wzmacniają. Filozofia odgrywa coraz mniejszą rolę w kulturze, słowo „mądrość” zaś coraz mniejszą rolę w języku. Zacytujmy Tadeusza Gadacza: „Słowo mądrość zniknęło z naszego języka, wyparowało jak wiele innych słów, jak duch, honor, czy cnota. Wstydliwą rzeczą jest obecnie mówić o mądrości. Słowo to brzmi jakoś anachronicznie”⁴. Słowa stają się anachronizmem, kiedy wychodzą z obiegu, przestają być używane. Dzieje się tak zaś wtedy, kiedy znika ich desygnat (jak „parowóz”), albo desygnat okazuje się iluzją (jak „eter”), albo też w wyniku zmiennej kulturowej mody. Tak też jest w przypadku słowa „mądrość”. Jakie są zatem główne przyczyny kryzysu słowa „mądrość” w języku? Pomijam znikanie desygnatu, czyli znikanie ludzi mądrych (choć i tego wykluczyć nie można). Otóż dostrzegam trzy główne przyczyny. Wzrost autorytetu nauki, wręcz kult nauki, który powoduje, że mądrość jest zastępowana uczonością; na miejsce staroświeckiego mędrca wkraça naukowiec, ekspert. Kult młodości; nasza kultura coraz wyżej ceni młodość

⁴ T. Gadacz, *O zmienności życia*, Warszawa 2013, s. 10. Dorzućmy jeszcze jeden cytat: „Pewne słowa, a nawet pojęcia, do niedawna jeszcze... szanowane, pokrywają się – niczym rodzinne portrety w opuszczonym zamku – warstwą kurzu, która gasi ich blask... tak właśnie dzieje się ze słowami mądrość i świętość”. G. Marcel, *Mądrość i poczucie sacrum*, tłum. K. Chodacki, P. Chołda, Warszawa 2011, s. 62.

i cechy z nią związane (spontaniczność, witalność), mądrość zaś kojarzona jest z doświadczeniem i starością (na miejsce więc starego mędrca wkracza rzutki i błyskotliwy młodzieniec). Wreszcie kult równości; mądrość jest elitarna i trudna; mędrzec to człowiek wybitny (wyrazisty, niepowtarzany), wyrastający ponad masę. Zaś ideologia „równości”, i związana z nią mentalność, nie znosi tego, co trudne i wybitne. Z tego, że wszyscy mamy takie same żołądki, ideologia ta wnosi, że wszyscy powinniśmy mieć podobne gusta, sądy i poglądy. Niepowtarzanego mędrca wypiera zatem przedstawiciel ludu o typowych zapatrywaniach; mądrość zostaje zaś zredukowana do tak zwanej mądrości ludowej.

Sofiologia mogłaby ożywić zainteresowanie poważnie i elitarnie pojętą mądrością, mogłaby też zwiększyć używanie samego słowa, przywrócić je do obiegu, a poprzez to wzmocnić – sprzężoną z nim – filozofię. Idzie więc o to, aby obok eksperta, błyskotliwego młodzieńca i ludowego trybuna znalazło się miejsce dla starego mędrca, który unika poklasku i nie daje prostych recept, i który słusznie kojarzy się z filozofią. Aby plebejskie „nie filozofuj” (czyli „nie mądrz się”, czyli „nie wymądrzaj się”, czyli nie wyróżniaj się), zostało zastąpione – staroświecko brzmiącym – *sapere aude*, czyli „spróbuj być mądry”, czyli „pofilozofujmy”.

Projektując sofologię, mam jeszcze dwa cele poboczne.

Pierwszy cel to stworzenie przeciwwagi – w ramach filozofii – dla niezwykle modnej obecnie kognitywistyki⁵. Prowadzi się bowiem intensywne badania nad sztuczną inteligencją, nie bada się natomiast mądrości. Co więcej, próba poznania i zrozumienia ludzkiego umysłu poprzez analogię do maszyn liczących może doprowadzić do redukcjonistycznej i niebezpiecznej antropologii nicującej godność człowieka. Grozi też redukcją mądrości do funkcjonalności ludzkiego *software'u* i wydajności ludzkiego *hardware'u* (hybryda eksperta i błyskotliwego młodzieńca). Sofiologia jest więc do pewnego stopnia antykognitywistyką; jest próbą poznania człowieka poprzez wzniesienie się na wyżyny duchowych dokonań tej zadziwiającej istoty, a nie przez redukcję do funkcjonowania „maszynierii mózgu”.

Drugi cel to osłabienie scjentyzmu i – pośrednio – metafizycznego naturalizmu. Moja strategia jest dosyć wyrafinowana. Otóż dajemy diabłu scjentyzmu ogarek, czyli *logos*, analityczny, chłodny namysł, ale będziemy go używać do zagłębiania się w sferę, której najpewniej „odczarować się nie da”, w esencję mądrości, a zatem również w esencję filozoficzności. Chłodny namysł nad mądrością może – jak podejrzewam – doprowadzić do wysokich temperatur intelektualnych i duchowych. Skomplikowany i wzniosły przedmiot – wskazujący na bogactwo tkwiące w człowieku – może uwznioślić narzędzie (*logos*). Moja intuicja idzie tu tropem nie tylko Gombrowicza (patrz motto), ale również Miłosza, który twierdził, że nie chodzi o to, aby odrzucić rozum, ale aby uczynić go bar-

⁵ Filozofujący lekarz, Andrzej Szczeklik – mający wiele cech mędrca – słusznie określił pewne nadzieje związane z kognitywistyką jako neofrenologię. Zob. A. Szczeklik, *Kore*, Kraków 2007, s. 27.

dziej rozumnym⁶. Nie ukrywam zatem, że projekt sofiologii nie jest projektem aksjologicznie neutralnym, że bazuje na pewnej – bardzo ogólnej – aksjologii, między innymi na odrzuceniu epistemologicznego i kulturowego relatywizmu, odrzuceniu skrajnie redukcjonistycznych antropologii oraz – co zostało przed chwilą wypowiedziane – scjentyzmu i naturalizmu metafizycznego. Ów fundament aksjologiczny spoczywa jednak tylko pod jednym z filarów sofiologii; drugi filar jest od niego wolny. Są więc dwa filary, czy też – mówiąc precyzyjniej – dwa działy sofiologii.

3.

Sofiologia dzieli się – i to jest zasadniczy podział – na sofiologię opisową i normatywną. Zacznijmy od tej pierwszej.

Sofiologia opisowa nie próbuje odpowiedzieć na pytanie, czym mądrość w istocie jest, kto prawdziwie jest mędrcem, ale na pytanie, jak ludzie sobie mądrość i mędrców wyobrażali i wyobrażają. Są to badania zarazem interdyscyplinarne i międzykulturowe. Sofiólog opisowy bada pojęcie mądrości w różnych czasach, w różnych cywilizacjach, kulturach, narodach, religiach, doktrynach filozoficznych, dziełach literackich. Siłą rzeczy są to – powtórzmy – badania interdyscyplinarne (wspomniana już funkcja scalająca sofiologii). Sofiologia korzysta z dorobku historiografii, a szczególnie historii kultur, religii i cywilizacji, co prowadzi w najogólniejszym zakresie do dociekań historiozoficznych, z dorobku etyki opisowej, historii idei, historii filozofii, antropologii kulturowej i socjologii oraz literaturoznawstwa. Szczególnie ważne wydają się badania nad pojęciem mądrości i ideałem mędrców w różnych religiach, kulturach i cywilizacjach (z uwzględnieniem przemian w czasie), co może doprowadzić do znalezienia współzależności między typem cywilizacji a typem mądrości, między specyfiką cywilizacji a specyfiką wyobrażenia mądrości. Wolno podejrzewać, że nawet drobne przesunięcia akcentów w „portrecie idealnego mędrców” prowadzi do wielkich odmienności w dużej skali, w skali kultur i cywilizacji. I odwrotnie, wielkie historyczne przemiany w dużej skali, ewolucja cywilizacji wpływa zapewne na „portret idealnego mędrców” (inaczej – na przykład – wyglądał „portret mędrców” w filozofii hellenistycznej, a inaczej w hellenistycznej, po podbojach Aleksandra Macedońskiego). Idzie więc nie tylko o znajdowanie cech wspólnych między tradycjami mądrościowymi różnych kultur, ale badanie najmniejszych nawet odmienności (nie tylko pojawiania się specyficznych cech, ale też różnic w rozłożeniu akcentów). Celem

⁶ „Dla mnie jednak nie rozum ponosi odpowiedzialność za nasze nieszczęścia, ale rozum nieoświecony, niedostatecznie rozumny, odcinający się od tych naszych darów, z którymi powinien być nierozłączny, jakkolwiek je nazwiemy, łaską czy przywiązaniem do wartości”. Cz. Miłosz, *Widzenia nad zatoką San Francisco*, Paryż 1969, s. 137.

tych badań nie jest bowiem przede wszystkim szukanie mądrości uniwersalnej i etyki uniwersalnej, ale wierny opis rzeczywistości, czyli uchwycenie kulturowych i historycznych różnic w wyobrażeniach mądrości (o ile takie – co wydaje się zresztą oczywiste – występują)⁷. Szczególnie intrygujące byłoby chłodne, analityczne zbadanie odmienności mądrości Zachodu i mądrości Wschodu. Co wiąże się z jednej strony z samowiedzą i tożsamością Europejczyków, z drugiej strony pozwoli lepiej zrozumieć szanse i zagrożenia związane z przenikaniem na Zachód mądrości Wschodu pod postacią tak zwanej Nowej Duchowości.

Sofiologia normatywna próbuje zaś odpowiedzieć na pytanie, czym mądrość naprawdę jest; próbuje wskazać trafne „parametry mądrości”, a zatem właściwości, cechy prawdziwego mędrca. Jest więc częścią etyki normatywnej, obudowaną nie wokół pojęcia dobra, ale mądrości. Zależność sofiologii normatywnej od sofiologii opisowej jest tedy podobna jak zależność etyki normatywnej od etyki opisowej; zależy od tego, jaki ma się pogląd na status ontologiczny wartości i jak się ujmuje możliwość przejścia od bytu do powinności, od opisu do normowania.

W przypadku sofiologii normatywnej pojawia się wszakże dodatkowo, wstępny – rzecz można – problem. Otóż, aby mówić o tym, czym mądrość prawdziwie jest, trzeba być albo meta-mędrcom, nad-mędrcom, albo przemądrzalcem. Nie tylko nie jestem nad-mędrcom, ale nawet nie jestem mędrcom, a zatem – siłą rzeczy – jestem przemądrzalcem. Mógłbym się uchylić i twierdzić, że nie zamierzam podawać trafnych „parametrów mądrości”, a tylko innych – bardziej w mądrości biegłych – zachęcam do takich badań i wskazań. Mógłbym zatem – z fałszywą skromnością – powiedzieć: „ja tylko rzucam myśl, wy ją łapcie”. Tak jednak nie jest i tak nie będzie; spróbuję naszkicować moją wizję mądrości, mój portret mędrca. Na usprawiedliwienie – że może jednak nie głupota i nie pycha mną kieruje – mam dwa argumenty; nie będzie to portret ostateczny i ukończony, ale pewien projekt, propozycja wstępna. Co więcej, będzie to projekt maksymalistyczny, możliwie najbardziej rozległy („synkretyczny”, świadomie eklektyczny), uwzględniający możliwie najwięcej cech, które w różnych odmianach refleksji sapiencjalnej można odnaleźć. Będzie to zatem model uwzględniający możliwie najwięcej parametrów. Może więc stanowić rodzaj szablonu porządkującego; ułatwiającego nie tylko tworzenie normatywnych modeli bardziej wyrazistych, ale też ułatwiającego badania opisowe (jakie parametry w danych kulturowych wzorcach mądrości występują, a jakie nie występują oraz jak wygląda rozłożenie akcentów).

⁷ Podejście akcentujące podobieństwa zaprezentowali niedawno, w roku 2008, autorzy opracowania, stworzonego pod patronatem Benedykta XVI, zatytułowanego: *W poszukiwaniu etyki uniwersalnej. Nowe spojrzenie na prawo naturalne*. Zob. Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *W poszukiwaniu etyki uniwersalnej. Nowe spojrzenie na prawo naturalne*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II, Kraków 2010.

4.

Jak zatem sobie mędrca wyobrażam? Jak sobie mędrca „wymarzam”? Jak wygląda mój – maksymalistyczny i synkretyczny – ideał mędrca (model mędrca); jakie są, moim zdaniem, składowe mądrości? Może pojawić się zarzut, że ja tutaj szablon mędrca tworzę, a mędrzec z szablonu, czyli szablonowy (schematyczny), to żaden mędrzec. Pierwszą zatem cechą, którą traktuję jako antyszablonowy bezpiecznik jest taka oto:

– Mędrzec powinien być niepowtarzalny, swoisty, indywidualny; winien to być – jak powiadają literaci – typ; czyli silna, wyrazista osobowość. Mówi się o takich ludziach, że Bóg stworzył jeden egzemplarz i potłukł matrycę.

– Przejdźmy teraz do rzeczy najmniej może ważnej, ale przydatnej; mam na myśli *esprit*, inteligencję, błyskotliwość, szybkość myślenia i kojarzenia. Jest to warunek konieczny mądrości, ale zdecydowanie niewystarczający. Młodzieńcze pojmowanie mądrości ten element absolutyzuje, czyni wręcz jedyną cechą mądrości. To błąd. Prawdą jednak jest, że umysłowa tępota, „ociężałość duszy” – jak określił to Teofrast – wyklucza mądrość. Mędrzec nie może być tępy, musi być inteligentny, ale to nie wystarcza. Wysokie IQ nie gwarantuje mądrości.

– Podobnie jest z wiedzą szeroką, niejednokrotnie utożsamianą z mądrością; jest ona czymś ważnym, ale nie najważniejszym. Mędrzec powinien mieć wiedzę rozległą, powinien być odczytany (w każdym razie w kulturach, w których książki są); powinien próbować „wiedzieć wszystko”. Co, jak wiadomo, współcześnie jest szczytną utopią (legenda głosi, że ostatnim, który wiedział wszystko, był Leibniz). Ale nie powinna to być płytką erudycja, czyli kolekcjonowanie informacji, wiadomości, niepowiązanych ze sobą (albowiem – jak ktoś trafnie zauważył – „erudycja jest głupia”). Wiedza szeroka powinna też być pogłębiona, ważne jest dostrzeganie powiązań, systemowość, dążenie do pewnej całościowości, totalności oraz esencji (choć można – jak Hegel – i z tym przesadzić; grozi bowiem budowanie iluzorycznych „kosmosów” i tworzenie wizji spiskowych). Owa szerokość wiedzy, szerokość horyzontów – jako warunek konieczny mądrości – prowadzi nas do tego, że mędrce nie może być specjalista, ekspert, wiedzący prawie wszystko o prawie niczym. Mądrość to wykraczanie poza wąskie dziedziny, to antyspecjalizacja.

– Do wiedzy szerokiej należy też dodać bezinteresowność, czystą ciekawość; pragnienie poznania prawdy dla niej samej. Dla mędrca wiedza nie powinna mieć wymiaru tylko i wyłącznie praktycznego, pragmatycznego.

– Ważne jednak jest, aby owe bezinteresowne dążenie do prawdy nacechowane było ostrożnością, aby było podszyte sceptycyzmem. Mędrzec powinien mieć sceptyczny dystans wobec cudzych, a zwłaszcza własnych, poglądów i konstrukcji myślowych. Powinien stosować metodyczne wątpienie, szukać nie przede wszystkim argumentów potwierdzających dany pogląd, ale też argumentów obalających. Powinien oglądać dany pogląd z różnych stron.

– Powinien też być twórczy, pomysłowy, powinien więc być *homo sapiens* (człowiekiem myślącym, co się zowie). Ten element (określany z angielska jako „kreatywność”) bywa zresztą przeceniany w kulturze współczesnej, w której artysta, twórca jest – w związku z elementem rozrywkowym, dominującym w mass mediach – wyżej ceniony niż myśliciel. Otóż twórczość to nie tylko wymyślanie czegoś nowego, ale też dostrzeganie nowych połączeń, odwaga myślenia (wbrew utartym poglądom i chwilowym zapatrywaniom większości), samodzielność, czyli „dzielność” w sferze myśli.

To wszystko jednak dotyczy wiedzy, „rozumu teoretycznego”, a to nie wystarczy. Mądrość bowiem, jak słusznie zauważył Stanisław Ignacy Witkiewicz, to suma wiedzy i dobra⁸.

– Niezbędny w rynsztunku mędrca (i znowu warunek konieczny, choć niewystarczający) jest wgląd w dobro i piękno, czyli składnik aksjologiczny. Idziemy tu tropem Maxa Schelera, który utożsamiał mądrość z trafnym oglądem wartości. Powtórzmy jednak, że to nie wystarczy, że to definicja zbyt wąska. Nie tylko dlatego, że pomija element trafnej i rozległej wiedzy o świecie, ale też dlatego, że trafny ogląd wartości nie przesądza o dobrym działaniu (można wiedzieć, co jest dobre i tego nie robić).

– Nie wystarczy trafne rozpoznawanie, gdzie jest dobro – czy też jakie postępowanie jest słuszne – ale też niezbędna jest dobroć i prawość. Mędrzec powinien mieć „dobre serce”, dobrą wolę; powinien być wobec ludzi życzliwy, a nawet kierować się miłością⁹. W tym „modelu mądrości” człowiek powodowany nienawiścią, człowiek zły, złoczyńca nie może być mędrcem; choćby był niezwykle błyskotliwy, o szerokiej wiedzy, obdarzony niezależnością sądu, pomysłowością a nawet umiejętnością trafnego sądu moralnego. Cóż z tego; skoro widzi i pochwala, co dobre, ale idzie za gorszym¹⁰. Co zwykle wskazuje na mroczną duszę napędzaną nienawiścią, gniewem, zawiścią, resentymentem, pychą. Choć występuje też w świecie ludzkim jego rewers: głupiec o dobrym, gołęmbim sercu. I tak źle, i tak niedobrze.

Odnotujmy, że w tym „modelu mądrości” mędrцем nie może być nie tylko złoczyńca, ale też pragmatysta (uderza to bowiem w bezinteresowny stosunek do wiedzy) oraz relatywista i postmodernista (odrzucający istnienie prawdy, dobra i piękna).

⁸ Odnotujmy jednak, że wiedza była przeważnie traktowana jako podstawa: „Najczęściej związek filozofii z mądrością ujmuje się tak, że pełne poznanie metafizyczne stanowi podstawowy element gmachu mądrości, która ma być modelem i celem filozofowania”. S. Kamiński, *Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*, Lublin 1981, s. 280.

⁹ Postrzeganie miłości, jako najważniejszego składnika mądrości, można odnaleźć w Księdze Mądrości: „Mądrość jest duchem miłującym ludzi” (Mdr 1,6).

¹⁰ *Videō meliora proboque, deteriora sequor.*

– Dorzucmy jeszcze jedną cechę, która wydaje mi się ważna, nawet konieczna, a bywa w refleksji sapiencjalnej niedoceniana, wręcz niedostrzegana. Mam na myśli poczucie humoru i autoironię. Co współgra ze wspomnianą wcześniej odrobiną sceptycyzmu, z nieprzykładaniem nadmiernej asercji do różnych „całościowych i totalnych wizji”. Współgra też z etymologią słowa „filozofia” (bogowie posiadają mądrość, ludzie mogą co najwyżej mądrość kochać, zbliżać się do niej). „Bo i cóż my wiemy?”. Człowiek mądry ma więc świadomość, że odpowiedzi generują kolejne pytania, czyli że nasza wiedza, coraz większa, obrasta coraz większą niewiedzą. Co koresponduje z nieco melancholijną refleksją, że „najpewniej nigdy nie osiągniemy pewności”; nie stworzymy ostatecznej i niepodważalnej, prawomocnej i prawdziwej „teorii wszystkiego”. Muszę przyznać, że bez tego „ironicznego dystansu” (oraz autoironicznego dystansu), bez tej przyprawy sceptycznej, mędrzec zamienia się w dostojnego i pompatycznego głupca, który chętnie zakłada kapłańskie szaty moralisty i prawi dostojne i uczone kazania. Mędrzec prawdziwy unika patosu i moralizowania. Brak tej przyprawy powoduje, że irytują mnie – pozwolę sobie na wyznanie osobiste – rzymscy, poważni i pryncypialni stoicy (będący przeto, jak sądzę, chybionym archetypem mędrca); pięknie za to, na ich tle, wypada Epiktet. Mędrzec powinien być trochę „niepoukładany” i odrobinę nieprzewidywalny.

To wszystko to nadal za mało. Nie wystarczy wiedza o świecie, nie wystarczy wiedza o dobru, nie wystarczy też dobre serce, dobra wola, trzeba jeszcze wiedzieć, jak owo dobro w życie wcielać. Niezbędnym składnikiem mądrości jest więc również „mądrość życiowa” (praktyczna). Tutaj również należy wymienić pewne podskładniki.

– Coś, co można określić jako „znanie się na ludziach”. Składa się na to umiejętność wglądu w prawdziwe intencje innych, w ich uczucia (empatia); odróżnianie słów, deklaracji od prawdziwych zamiarów (należy – jak słusznie zauważył Kartezjusz – zwracać większą uwagę na to, co ludzie czynią, a nie na to, co mówią)¹¹. Składa się na to również coś trudnego do zdefiniowania i zamieniania w przepis (algorytm); mianowicie „rozumienie sytuacji”, czy też „wycucie sytuacji”. Mądrość życiowa zawiera więc w sobie „psychologię praktyczną”, niewiele wszakże mającą wspólnego z psychologią książkową, naukową.

– To zaś prowadzi nas do umiejętności „budującego” oddziaływania na innych; na przykład, studzenia zbyt żarliwych, podgrzewania „zimnych”, apatycznych. Mówiąc zaś ogólnie: zachęcania do działań dobrych, zniechęcania do działań złych. Rzadko takie oddziaływanie bywa skuteczne „wprost”, poprzez pouczenia i przestrogi. Człowiek mądry potrafi sugerować, „podpuszczać do dobra”, dawać do zrozumienia, a nie – zwykle bezskutecznie – perorować i kategorycznie instruować. Mędrzec zatem pisze w duszach ludzkich prosto, ale po liniach krzy-

¹¹ „By wiedzieć jakie były w rzeczy samej [ludzi] mniemania, winienem był raczej baczyć na to, co czynili, aniżeli na to, co mówili”. R. Descartes, *Rozprawa o metodzie*, Warszawa 1988, s. 28.

wych. Można to określić jako „pedagogikę praktyczną”; mającą również niewiele wspólnego z pedagogiką książkową (w każdy razie z książek pedagogicznych trudno się tego nauczyć)¹².

– Najważniejszym być może skutkiem takiego oddziaływania jest – używam tego słowa w sensie staropolskim – „polityczność” (uprzejmość powiązana działaniami koncyliacyjnymi, likwidującymi spory bez używania przemocy). „Polityczność” zaś prowadzi do tego, co za esencję mądrości uważali pitagorejczycy; mianowicie człowiek mądry to ten, który z nieprzyjaciół potrafi czynić przyjaciół (głupiec zaś odwrotnie).

– Na koniec pragnę zwrócić uwagę na rzecz niezwykle ważną, na związek „mądrości życiowej” ze „sprawiedliwością praktyczną”, „sprawiedliwością w działaniu”. Pojęciem kluczowym jest tu „roztropność” oraz blisko niej usytuowana „rozważa” (coś, co Kant określał jako „władzę rozpoznawania”, „dar rozpoznawania”). Umiejętność ważenia – kiedy jest konflikt wartości, rozdroże, dylemat moralny – na „wadze dobra”. Prowadzi to do udanych kompromisów i trafiania w etyczny „złoty środek”. Dajmy dwa przykłady: życzliwość, ale bez naiwności; wyrozumiałość, ale bez pobłażliwości. Człowiek mądry nie jest więc wobec bliźnich ani nadmiernie surowy, wymagający, ani nadmiernie łagodny, przyzwalający i miłosierny. Potrafi jednak, kiedy trzeba, być bardzo surowy, a kiedy trzeba, bardzo łagodny. Kiedy bowiem wiatr jest silny, aby trafić w środek, trzeba celować w bok.

5.

Jedno wydaje się pewne. Mądrość to danie wieloskładnikowe, posiadające wiele elementów koniecznych, choć niewystarczających, a mądrość prawdziwa, to odpowiednia proporcja owych składników; być może odniesiona do sytuacji kulturowej i historycznej (byłby to rys arystotelesowski). Czy więc istnieje wiele równoprawnych – różniących się proporcjami składników – modeli mądrości, czy też istnieje mieszanka optymalna, doskonała, harmonijna, czyli obiektywnie najbardziej trafny, ponadczasowy model mądrości i portret mędrca? O tym, na początku badań sofologicznych, przesądzać nie należy; byłoby to – po prostu – niemądre. Zważmy też, że konstruując model mędrca, konstruujemy – siłą rzeczy – jego antytezę, czy portret modelowego głupca¹³. Co może być również cenne, albowiem nie tylko powinniśmy dążyć do czegoś, ale też – co bywa zresztą często bardziej naglące – unikać czegoś, bronić się przed czymś.

¹² Podobnie jak trudno nauczyć się chirurgii z podręczników chirurgii.

¹³ Wyróżnić można dwie jego odmiany: głupiec dobrotliwy oraz – jako poziom najniższy – głupiec nienawistnik. Głupiec nienawistnik nie tylko innym życie zatruwa, ale też zwykle na siebie sprowadza klęskę: *stultum facit fortuna, quem perdere vult*.

[znaków 27 660]

Софиология как новый раздел философии и способ на её оживление

резюме

Автор постулирует создание нового раздела философии, который был бы систематичным, рациональным рассуждением о мудрости. Автор называет его «софиологией», желая использовать этот термин не только в теологическом значении (как в русской традиции), но и в философском (автор считает, что английский термин *wisdom research* слишком далек от польского языка). Софиология делилась бы на описательную часть (которая исследовала бы то, как понимали мудрость в разных культурах и временах) и на нормативную часть, которая бы занималась вопросом, чем собственно является мудрость (что такое настоящая мудрость). Таким образом, автор стремится подчеркнуть значение поучительной рефлексии и усилить роль философии в современном культурном пейзаже, в котором специалист и эксперт вытесняют мудреца.

ключевые слова: софиология, философия, мудрость, знание, правота, благоразумность, чувство юмора

słowa kluczowe: sofiologia, filozofia, mądrość, wiedza, prawość, roztropność, poczucie humoru

Sofiologia as a New Branch of Philosophy and a Way to Revitalize It

Abstract

The author proposes the creation of a new branch of philosophy that would be systematic, rational reflection on wisdom. He calls it “sofiologia”, using the term in the sense of not only theological (as in Russian thought), but also philosophically (he thinks that the English term *wisdom research* is too far from the Polish language). Sofiologia would contain the descriptive part (investigating as wisdom is conceived in different cultures and times) and the operative part, trying to figure out what wisdom really is (what is the true wisdom). He would like to emphasize the importance of sapiential reflection and strengthen the role of philosophy in the contemporary cultural landscape, in which a specialist or an expert displaces a sage.

keywords: sofiologia, philosophy, wisdom, knowledge, honesty, prudence, sense of humor

Bibliografia

- Descartes R. 1988. *Rozprawa o metodzie*. Warszawa.
- Gadacz T. 2013. *O zmienności życia*. Warszawa.
- Gombrowicz W. 1997. *Dziennik 1953–1956*. Kraków.
- Kamiński S. 1989. *Jak filozofować?*. Lublin.
- Kamiński S. 1981. *Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*. Lublin.
- Marcel G. 2011. *Mądrość i poczucie sacrum*, tłum. K. Chodacki, P. Chołda. Warszawa.
- Miłosz Cz. 1969. *Widzenia nad zatoką San Francisco*. Paryż.
- Międzynarodowa Komisja Teologiczna. 2010. *W poszukiwaniu etyki uniwersalnej. Nowe spojrzenie na prawo naturalne*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II.
- Szczeklik A. 2007. *Kore*. Kraków.